

Cześć Nieurzędowa.

DEPESE TELEGRAFICZNE.

LONDYN sobota 25 kwietnia. Dziennik The Press utrzymuje, że hr. Russell posłał do Waszyngtonu ultimatum, z powodu pochwytnia okrętów angielskich.

Posel angielski w Waszyngtonie opuścił natychmiast swoją posadę, jeżeli rząd amerykański odmówi spełnienia żądań wyrażonych w ultimatum.

WIEDEN, niedziela 26 kwietnia. Dziennik Korespondenzia powszechna ogłasza, że postanowienie cesarskie zwolujące Stany śledziogrodzkie, zostało już wydane; zgromadzić się powinny w Hermansztadzie na dzień pierwszy lipca.

LONDYN, niedziela 26 kwietnia. Wiadomości otrzymane z New-Yorku dochodzą do dnia 16 kwietnia.

Coraz powiększają się tu obawy wojny z Anglią.

Związkowi zaniechali swego zamiaru zdobycia Chartistów.

Dziennik Trybuna zapewnia, że p. Seward wysłał notę do Anglii, w której czyni ją odpowiedzialną, za budowanie zbrojnych okrętów gończych dla oderwania, przez co upoważnia niejako morskie rozbójce.

Wiadomości z Pueli dochodzą do 24 marca. Główna kwatera generała Forey znajduje się tylko o milę od Pueli. Francuzi spodziewają się opanować to miasto.

BRUSSELA, poniedziałek 27 kwietnia. Dziennik Indépendance belge ogłasza, że hr. Russell wysłał do Waszyngtonu notę, żądającą natychmiast zadośćuczynienia za schwytywanie statku Dolphin i nagany pana Adamsa ministra Stanów Zjednoczonych w Londynie.

PARYŻ, wtorek 28 kwietnia. Monitor powszechny ogłasza dziś zrana, że książę Napoleon z małżonką swoją, księżną Klotyldą, popłynęli w niedzielę wieczorem do Egiptu i Palestyny.

BERLIN, wtorek 28 kwietnia. Gazeta narodowa ogłasza list pisany z Kopenhagi i donoszący, jak twierdzi, z dobrego źródła, że cała marynarka wojenna duńska ma być postawiona na stopę czynną, tudzież, że 6,000 ludzi powołano do broni.

Mówią powszechnie w Berlinie, że wieść o uruchomieniu wojska duńskiego krąży w Kopenhadze.

Podajemy dosłowne tłumaczenie dwóch depesz, jedną przesłanej przez hr. Russell do lorda Napiera posła angielskiego w Petersburgu i drugiej, tegoż lorda Napiera do hr. Russell.

I.

Foreign-Office, 2 marca 1863. Milordzie! Rząd najjaśniejszej pani zapatruje się z największą troskliwością na istniejący obecnie stan rzeczy w Królestwie Polskiem. Widzi w nim z jednej strony znaczną część ludności w otwartym powstaniu przeciw rządowi, a z drugiej, ogromną siłę wojenną użytą do stłumienia tego powstania.

IZABELLA.

PRZEZ PANIĄ WOOD.

(Przekład z angielskiego.)

(Dalszy ciąg, ob. N. 41).

Nazajutrz zaproszono Lewisona na obiad, czego nigdy nie było w nieobecności męża.

Po obiedzie, Izabella poszła do swego pokoju, a kapitan został z Carlisle. Przedstawił mu opłakany stan swych interesów i prosił o radę, jakby mógł wrócić do Anglii. Adwokat odpowiedział mu, że póki nie zapłaci długów, niema co myśleć o powrocie do ojczyzny. Przytęm Carlisle radził mu zobaczyć się ze swoim stryjem, ale kapitan powiedział, że stryj nie chce go widzieć. Wówczas adwokat oświadczył, że sam się z nim rozmówi, na co się młody człowiek zgodził z radością, wiedząc jak jest poważany Carlisle w towarzystwie.

W czasie tej rozmowy Izabella siedziała zamyslna w swoim pokoju, przy oknie. Myślała wiele, nareszcie postanowiła, że nie zostanie bez męża. Myślała, że znowu zostanie z kapitanem, dręcząc ją. Izabella nie lękała się Lewisona, ale chciała przyspieszyć rozstanie, ażeby go więcej nie widzieć, a kochać i szanować tylko w pamięci.

Po odejściu Lewisona, Carlisle wszedł do pokoju żony.

— Archibaldzie — rzekła Izabella — mam do ciebie prośbę.

— Jaką?

— Chcę, wygamam nawet, ażebyś spełnił tę prośbę.

— Jeżeli tylko można będzie, moja droga!

— Powinieneś do końca kuracji pozostać tu ze mną.

— Tego zrobić nie mogę; ledwo się wyrwałam na dwa dni. Wiesz, że interes wymaga mojej obecności w Anglii.

— W takim razie wracam z tobą do domu.

— I to być nie może. Nie trzeba

Oczekiwać należy, że prostym i prawdopodobnym wypadkiem tej walki będzie powodzenie sił wojennych. Lecz jeżeli to powodzenie ma być dokonane przez szeregi bitew, będą mu towarzyszyły opłakany rozlew krwi, bolesne ofiary życia ludzkiego, rozległe spustoszenia, zubożenie i ruina, na których poprawę potrzeba będzie długiego lat przeciągu.

Nadto, czynny gwałt i zniszczenia, obustronnie towarzyszące takiej walce, muszą spłodzić nienawiść i zawziętość wzajemną, które zatrują w przyszłych pokoleniach stosunki między rządem rosyjskim i plebem polskim. Owoż, chociaż rząd najjaśniejszej pani opłakiwać musi istnienie tak smutnego stanu rzeczy w kraju obcym, nie sądziłby może za właściwe stanowczo wynurzyć swe uczucia, gdyby w obecnym stanie rzeczy w Polsce, nie znajdowały się szczegóły wyróżniające go od zwykłych i pospolitych warunków spraw tego rodzaju.

Królestwo Polskie zostało ustanowione i umieszczone w związku z cesarstwem rosyjskim przez traktat 1815 r., którego rząd angielski jest uczestnikiem.

Zgubny dzisiejszy stan rzeczy powinien być przypisany tej okoliczności, że Polska nie znajduje się w warunkach, w jakich zastrzeżenia tego traktatu chciały, aby była umieszczona. Polska też nie znajduje się w warunkach, w jakich ją umieścił cesarz Aleksander I-szy, który ów traktat zawarł.

Przez ciąg jego panowania, sejm narodowy zasiadał w Warszawie, i Polacy Królestwa Polskiego używali przywilejów zdolnych zapewnić ich dobrobyt polityczny. Tymczasem od roku 1832, stan cierpienia i niezadowolone pociągał za sobą od czasu do czasu wstrząsienia gwałtowne i daremny krwi rozlew.

Rząd najjaśniejszej pani zawiadomiony został, że przyczyną teraźniejszego powstania był zaciąg wojskowy, świeżo i przemocnie na ludność polską wykonany; lecz to rozporządzenie zdaje się być skierowane przeciw niezadowoleniu wkorzenionemu i przemagającemu między Polakami w skutek warunku politycznego bytu Królestwa Polskiego.

Właściciele ziemscy i klasy średnie po miastach znosili niecierpliwie te warunki bytu, a jeżeli włóścianie nie byli w równym stopniu zażalen, przeciw pomocy ich i sprzyjanie rządowi rosyjskiemu dawały mało wsparcia. Anglia jako uczestniczka traktatu 1815 i jako mocarstwo głęboko potrzebujące spokojności Europy, sądzi, że posiada prawo wynurzyć swoje zdanie o zdarzeniach obecnych i pragnie uczynić to w duchu najprzejrzystej dla Rosji, oraz ze szczerą chęcią dopomożenia dobru obu stron wdanych. Dla czegożby zatem, Jego Cesarska Mość, którego łaskawość jest powszechnie uznana, wielkim sercem nie miałaby położyć, raz na zawsze, końca tej krwawej zatańdze, przez wspaniałe ogłoszenie kuracji, kiedy skutki dobre są tak widoczne. Sądzę, że nie tylko skrócić, ale nawet warto byłoby przedłużyć kurs leczenia.

— Ale ja żadnym sposobem tu zostać nie mogę — zawołała Izabella.

— Dla czego?

Czyż nie mogła wyjawić prawdziwej przyczyny, dla której nie powinna była zostać w Boulogne? Ma się rozumieć, że Carlisle nie wypelniał jej prośby i pojechał sam jeden. Żegnając się, prosił po przyjacielsku kapitana, który ich przeprowadzał, ażeby nie opuszczał Izabelli i nią się opiekował. Biedny Carlisle nie pojmował jak lekomyślnie postąpił! Ale w głowie jego nie powstała żadna myśl: tak wierzył żonie, iż gdyby dla zdrowia Izabelli potrzebne było, zostawiłby ją nawet na bezludnej wyspie samą jedną z Lewisonem.

XXI

Po wyjeździe Carlisle, Izabella czując się co dzień zdrowszą i silniejszą, zaczęła robić wycieczki w coraz odleglejsze okolice. Kapitan wszędzie jej towarzyszył, nie zważając, że najwidoczniej go unikała. Czasem wychodziła za miasto, w samotne miejsce, zmieniała godziny zwykłych przechadzek, ale wszystko to było napróżno: kapitan śledził i znajdował ją wszędzie. W końcu Izabella postanowiła prosić go, ażeby zaniechał swoich nadskakiwań i już nie towarzyszył jej w przechadzkach; ale na myśl, że jej w takim razie będzie od niej wymagał wytłomaczenia się, ona zaś nie będzie mogła ukryć swego miłości i zdrady się, młoda kobieta musiała się powstrzymać od tego kroku.

— Zresztą, myślała sobie, to się długo nie przeciągnie; postaram się przedźwiżyć wyjechać i zapomnieć o nim. Wszakże mimo tak uspakajających rozmyślań, czuła, że na widok kapitana miesza się, serce silniej bije...

Pewnego wieczora, w miesiącu lipcu, Izabella poszła z kapitanem na emmentarz miejski. Długo przeglądali pomni-

szczenie natychmiast bezwarunkowej amnestji dla zbuntowanych swoich polskich poddanych i zapowiedzieć: że niezwłocznie przywróci swoje Królestwo Polskie do posiadania przywilejów obywatelskich i politycznych, które były mu nadane przez cesarza Aleksandra I., w wykonaniu zastrzeżeń traktatu?

Gdyby to zostało uczynione, sejm narodowy i zarząd narodowy zadowoliliby, według wszelkiego podobieństwa do prawdy, Polaków, i zaspokoiliby mniemanie europejskie.

Odczytasz Milordzie tę depeszę przed książęciem Górczakovem i zostawisz mu jej odpis. (podpisano): Russell.

II.

Petersburg 9 marca 1863. Zgodnie z rozkazami waszej dostojności udałem się dziś zrana do książęcia Górczakowa i złożyłem w jego ręku depeszę dnia 2 bieżącego miesiąca N. 53, obejmującą pogląd rządu najjaśniejszej pani na sprawy polskie.

Podkancelerzy przeczytał napróżd w milczeniu depeszę waszej dostojności.

Następnie oświadczył, że działając w duchu pojednawczym, nie da żadnej odpowiedzi na piśmie na uwagi rządu najjaśniejszej pani, że powierza mi staranność o koło przesłania jego poglądu na te okoliczności i prosić mi będzie, abym wprzód mu pokazał moje doniesienie, nim je przesyłę waszej dostojności.

Podkancelerzy wyraził także chęć, abym go postawił w możności złożenia opisu mojej dzisiejszej rozmowy najjaśniejszemu Cesarzowi, współcześnie z instrukcją waszej dostojności, aby Jego Cesarska Mość, mógł razem widzieć w zupełności te wymiany mniemań między obu rządami.

Zgodziłem się na to przełożenie podkancelerzego.

Książę Górczakov odczytał potem głośno depeszę waszej dostojności.

Pierwszy i drugi paragraf wyrażają głęboką troskliwość, jaką rząd najjaśniejszej pani zapatruje się na opłakany stan Polski w obecnym okolicznościach, i smutne następstwa, jakie przewiduje się stanowczego zwycięstwa sił rosyjskich nad stronictwami uzbrojonymi przeciw władzy cesarskiej.

W tym miejscu, podkancelerzy uczynił uwagę, że troskliwość wyrażona przez rząd najjaśniejszej pani jest najzupełniej przez Cesarza i jego rząd podzielana.

Serce Jego Cesarskiej Mości boleśnie jest przeniknione rozlewem krwi, skutkiem tego nieszczęsnego rokusa, zmniejszeniem dobrobytu majątkowego nierozważnym od wstrząszeń domowych i przewidywanym rozstrzaśnięciem, które wywina się z tych zdarzeń, ale rząd cesarski nie może poczytywać siebie za to wszystko odpowiedzialnym.

Dalsze paragrafy depeszy waszej dostojności, określają stanowisko Polski w obec zastrzeżeń traktatów 1815.

Jeżeli kiedy dwie istoty mogły się pojąć i pokochać, to pani i ja. Mnie się zawsze zdawało, że uczucia moje nie są dla pani tajemnicą. Śmiałość kapitana tak zdziwiła Izabellę, że ta siedziała zmieszana, nie wiedząc co począć, ale kiedy wymówił ostatnie wyrazy, młoda kobieta wstała, podniosła dumnie głowę, i chciała go zmusić do milczenia.

Kapitan wcale się nie zmieszał i mówił dalej z zapalem:

— Muszę na koniec wypowiedzieć wszystko, co mi ciąży na sercu. Potem zamknę i gotów jestem milczeć na wieki.

Kiedyś ledi nie była jeszcze zamężną, chciałem wyznać miłość moją, ale kłopotliwy stan interesów moich wstrzymał mnie; o ożenieniu się myślałem nawet nie mogłem. Być może, że powinienem był wyznać wszystko stryjowi ledi, błagać, prosić go, ażeby mi dopomógł otrzymać rękę ledi Mount-Severn, ale wolałem cierpieć tajemnie, i dla tego utraciłem cię, ledi, na zawsze.

— Kapitanie — zawołała Izabella z gniewem — nie mogę, nie powinnam słuchać pana!

On wziął ją za rękę i zmusił usiąść. — Jeszcze jedną chwilę, błagam cię ledi! Kilka lat szukałem zręczności, ażeby wypowiedzieć przyczynę, dla czego cię ledi utraciłem. Tyle przez ten czas cierpiełem, żem zasłużył na liłość. Kiedyś została żoną innego, wówczas tylko pojąłem, jak mocno cię kochałem, Izabelle. Lecz co najokropniej, uczucie to nie wygasło, nie daje mi ani na chwilę pokoju, pali mnie!

— I pan ośmiela się mówić to mnie? — przerwała młoda kobieta.

W głosie jej przebiegał się chłód, stanowczo i obrażone uczucie dumy. W duszy jej tymczasem toczyła się walka: serce mówiło jej, że gdyby wyznanie to wyrwało się u niego parę lat temu, byłaby najszczęśliwszą z kobiet w świecie.

— Wyrazy moje nie powinny cię obrazić, ledi. Teraz za późno już kochać się wzajemnie; ledi nie możesz rozrzą-

Co do tego szczegółu, podkancelerzy wstrzymał wyrażenie swojego zdania do późniejszego rozstrząśnienia. Jego dostojność z kolei przystąpił do odczytania ósmego paragrafu depeszy, w którym milordzie utrzymuje: że bezpośrednią przyczyną teraźniejszego powstania, był świeżo i przemocnie wykonany zaciąg wojskowy na ludność polską.

Podkancelerzy utrzymywał: że świeży zaciąg wojskowy był pozorem, nie zaś przyczyną buntu. Powstanie polskie, rzekł, było wypadkiem spisku głęboko osnutego i szeroko uorganizowanego w stolicach cudzoziemskich, z liczby których nie może wyłączać i Londyn. Zaciąg wojskowy przyspieszył tylko jego wybuch.

Gabinet cesarski z samego początku był najdokładniej zawiadomiony o rozwoju i celu spisku.

Był to zamach demokratyczny i antisocjalny, powzięty w duchu zgubnych zasad, których Mazzini jest twórcą i godłem. Polaków podlegano w zamiarach, pochlebiamy ich wrodozonym złudzeniom, dążącym do celów zupełnie różnych od tych, jakie ma na widoku polityka praktyczna mężów stanu angielskich, a mianowicie mamiono ich nadzieją rozłączenia Polski z koroną rosyjską, niepodległością narodową, i przywróceniem granic 1772. Zaciąg wojskowy nietylko że nie był przyczyną teraźniejszego wybuchu, ale przedsięwzięto go dla jego odwrócenia i dla oszczędzenia klęsk, które były jego skutkiem, a to przez oddalenie zakorzenionych sprawców zaburzeń i dla otworzenia drogi sprzyjającej łaskawym rozporządzeniom zamierzonym przez Cesarza. Powstanie ograniczone tylko do ziemian i mieszczan, uboga szlachta i duchowieństwo wiejskie.

Wielcy właściciele i wysoka szlachta schroniła się dla własnego bezpieczeństwa pod opiekę dział cyta deli warszawskiej, włóścianie wyraźnie stanęli po stronie rządu, kierowani uczuciem dobrodziejstwa, które rząd cesarski na ich stan rozlał i żrażeń zdradzieństwa, których dopuszczały się na nich blakające się drużyny powstańców. Zapewne, że kilka osób wysokiego stanu mogło podzielać patryotyczną ufność wskrzeszenia Polski w dawnych granicach, ale niedorzeczność tych nadziei opierała się na zaślepieniu, że państwa obce dopomoga Polsce w tej mierze.

Niektóre z tych osób mogły wziąć udział w powstaniu, ale rzady obce, któreby do tego ich zachęcały, musiałyby później same żałować następstw polityki, mogącej tylko rozszerzyć obręb nieszczęść i cierpień.

Wracając do paragrafu poprzedzającego depeszy waszej dostojności, dotyczącego stanowiska Polski podług traktatów wiedeńskich i zespalać go z paragrafami następnymi, w których wasza dostojność wyklada pobudki i prawa Wielkiej Brytanji do wdawania się w tę sprawę, jako jedno

z państw, które te zobowiązania podpisało, podkancelerzy wyraził się następnie:

Otworzywszy zbiór traktatów Wiedeńskich, jego dostojność wskazał miejsce pierwszego artykułu, zastrzegającego, że ustanowienia narodowe mające udzielić się rozmaitym częściom narodu polskiego, będą zastosowane do trybu politycznego istnienia, jaki każdy z rządów uzna za pożyteczne i przyzwoite im nadać.

Tu zwróciłem uwagę podkancelerzego na użycie wyrazu przedstawicielstwa, tudzież wyrazu ustanowienia narodu w y c h.

Podkancelerzy odpowiedział: że w moc tego artykułu, rząd rosyjski zostaje najwyższym sędzią co do kształtu, w jakim przedstawicielstwo i ustanowienia narodowe mają być w Polsce zaprowadzone.

Cesarz Aleksander I., czyniąc użytek z niezaprzeczonej swojej prerogatywy, w duchu wywołanym a nawet pełnym entuzjazmu, wkrótce po zawarciu wspomnianego traktatu nadał królestwu polskiemu konstytucję przedstawicielską, która w dowództwie okazała się niezgodną ani z dobrem Polski ani z dobrem Rosji. Nigdy nie przedstawiono tej konstytucji państwu obcym, jako wynikiści spełnienia międzynarodowego obowiązku. Wiemy wszyscy, w jakich okolicznościach rzeczona konstytucja zginęła. To co cesarz Aleksander I. uczynił w pełniści swojej władzy, jego następca w wykonaniu tejże władzy, mógł odwołać. Cesarz teraźniejszy, zawsze wierny zasadom rządowym, które zastosował do Rosji, zastosował też same zasady również i do Polski, a może w szerszych jeszcze rozmiarach, niż je rozciągnął, na jakąkolwiek inną część państw swoich. Konstytucja polityczna ogłoszona w Polsce w roku 1861 obejmuje zupełny samorząd, ustanowienia narodowe z przedstawicielstwem umiarkowanym i zastosowaniem do kształtu bytu politycznego istniejącego pod rządem cesarskim. Polska była dziś rządona przed ustanowieniem czysto polskie. Miała ministra rządzącego Polaka, tchnącego uczuciami narodowymi najbardziej stanowczego rodzaju, radę administracyjną złożoną z Polaków, radę stanu obejmującą Polaków powołanych z rozmaitych klas świeckich i duchownych a nawet mieszczaków w sobie pewne pierwiastki przedstawicielskie; w tej to radzie stanu, ogólne prawa dotyczące się dobra Królestwa zostały wypracowane. Było stopniowanie rad prowincjonalnych, powiatowych i muniypalnych, czysto wyborczych, których obowiązkiem jest czuwać nad miejscowymi i materialnymi potrzebami kraju. To przedstawicielstwo narodowe, nie opiera się na modle wskazanej przez cesarza Aleksandra I., lub na tej jaka istnieje w Anglii, nie mniej przecież stanowi systemat instytucji narodowych i przedstawicielskich zastosowany do bytu Polski i do jej stosunków z Rosją.

Rząd najjaśniejszej pani, złożony z me-

dząc sobą. Powinniśmy się poddać losowi, dla tego, że rozdziela nas przepaść a zwalczyć ją byłoby największym szaleństwem. Cóż robić błąd mój jest niepoprawiony; nie powinienem był dozwolić, abyś się ledi poświęciła Carlisle'owi.

— Wcale się nie poświęciłam, — żywo i z oburzeniem powiedziała Izabella. — Szanuję i kocham Carlisle'a, a jeżeli za niego wyszłam za mąż, było to skutkiem mojego własnego wyboru i nigdy tego nie żałowałam. Przeciwnie, codziennie więcej przywiązuję się do męża. Jest to człowiek szczerzy, uczciwy, prawdziwie szlachetny. Cóż mam teraz myśleć o panu? Zapomniałeś się kapitanie i postąpiłeś sobie nadzwyczaj zachwale!

— Nie, wcale się nie zapomniałem — odpowiedział gryząc usta.

— Nie daję panu prawa, mówić tak ze mną — powiedziała Izabella ze wzruszeniem. — Nikt oprócz pana nie ośmieli się tak obrazić mężatki, kiedy ona jest samą. Czybyś pan śmiał w ten sposób mówić do mnie przy mężu? Zegnam. Powinniśmy się rozstać.

To rzekłszy, Izabella prędko odeszła. Lewison zostawał chwilę w niepewności, potem dopędził ją i wziął za rękę.

— Przebac, ledi! dla Boga przebac! — zapomniał com powiedział i pozwolił mi nadzieję, że zostanie jej przyjacielem, jak i dawniej. Są chwile w życiu, kiedy człowiek traci rozum, serce go nie słucha, a uczucie gwałtem wyrwa się na zewnątrz. W tym gorączkowym stanie, jak w malignie, wypowiada najskrytsze tajemnice, którychby nigdy nie wyjawiał, będąc w normalnym położeniu.

Izabella milcząc wyrwała rękę i poszła prędko do domu. U drzwi mieszkania ukloniła się obojętnie i znikła mą prędko z przed oczu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zów stanu praktycznych, przedstawiający naród praktyczny, nie żechce zapewne twierdzić, że istnieje jedna tylko i wyłączna forma instytucji politycznych, równie przypadająca do wszystkich krajów, i że ta forma jest mianowicie ta, jaką się Anglja z takim powodzeniem rządzi. — Rząd najjaśniejszej pani, który wyznaje nieinterwencję, jako prawo swojej zagranicznej polityki, nie zboczy zapewne od tego prawda, przez wzdanie się w sprawy wewnętrzne obcego państwa. Królestwo polskie używa zupełnej niezależności administracyjnej. Departament na sprawy polskie w stolicy cesarstwa rosyjskiego, został nawet zwiniony. Jedyną instytucją dziś wspólną obu krajom jest wojsko. Nowe ustanowienia nadane Polsce a wyżej wymienione, otworzyły rozległe pole działalności i szczęścia materialnego dla kraju, ale to jeszcze nie wszystko. Rząd cesarski, wskrzeszając zakłady wychowania w królestwie, dostarczyć ludowi środków kultury i rozkoszy umysłowych.

Jeżeli dodamy do tych ustanowień rekojmie, która jest tarczą ich utrzymania, to jest osobisty charakter Cesarza, tchnącego jednostajną troskliwością dla dobra wszystkich swoich poddanych, można mieć dostateczną pewność przyszłego dobrobytu Polski, choćby nawet ten systemat mógł wyłączać ową szczególną formę rządu przedstawicielskiego zastosowaną do Anglii i która podobno wyłącznie jest właściwą warunkom bytu tego kraju.

Co się ściera do praw Anglii zajmowania się sprawami Polski w moc traktatu wiedeńskiego, podkanclerzy uczynił uwagę, że niewiele ma do odpowiedzi na o tym przedmiocie, który był już najzupełniej rozstrzygany między rządem najjaśniejszej pani i gabinetem cesarskim w pismach wzajemnie wymienionych po rewolucji 1831; prosi więc wasze dostojność, abyś się do tych pism odwołał. Co do amnestji dorządanej przez rząd najjaśniejszej pani, podkanclerzy uważa, że przedkcie i bezwarunkowe przebaczenie niemożne być udzielone tym, którzy zostają dziś pod bronią przeciw władzy cesarskiej.

Przyjacielskie znanie, jakie rząd najjaśniejszej pani nadał swoim przełożeniom, upoważnia podkanclerzego do oświadczenia dobrowolnie, że cesarz miał zawsze zamiar udzielić amnestji w szerokiej rozmiarach swoim zbuntowanym poddanym, po ustaniu oporu, wyłączając tylko głównych sprawców zaburzenia, które ścigałoby tyle kłopotu na Królestwo.

W ciągu tej rozmowy nie sądziłem być moim obowiązkiem, rozwozić się nad którymkolwiek ze szczegółów spornych z podkanclerzem. Przedstawiłem mu jednakże dwie uwagi, z umiarkowaniem, które mam nadzieję, uznane będzie za zgodne z widokami rządu najjaśniejszej pani.

Kiedy książę Gorczakow wspominał o pełnieniu władzy wykonywanej przez cesarza Aleksandra I i przekazywanej przez niego nietykalną najjaśniejszemu następcy, uczynił uwagę, że podług mego zdania i jak rozumiem, według zdania mego rządu, najwyższa władza panująca rosyjskiego nie może być sprawiedliwie wykonywana, tylko w obrotach zgodnych z przepisami traktatu wiedeńskiego. Kiedy książę Gorczakow zdawał się wymagać milczenia Anglii, a to na podstawie zasady nieinterwencji wyznawanej przez rząd najjaśniejszej pani, wyraźnie oświadczyłem: że w obecnym przypadku odzywać się do tej zasady nie można, ponieważ rząd najjaśniejszej pani nie podnosi tu głosu w przedmiocie obchodzącym wyłącznie sprawy wewnętrzne obcego kraju, ale w przedmiocie natury wewnętrznej kraju, względem którego tenże kraj obcy zaciągnął wobec Wielkiej Brytanji zobowiązania, które naszym zdaniem, nigdy nie były unieważnione.

Objasniając te uwagi, książę Gorczakow odwołał się powtórnie do wyrazów traktatu wiedeńskiego, że każde z trzech państw posiadających kraje Polski jest sędzią najwyższym formy ustanowień narodowych, mających być udzielone części tego kraju umieszczonej pod jego rządami.

Podkanclerzy przypomniał mi także, że pragnąc rokować w tym przedmiocie w duchu pojednania i ludzkości, wstrzymał się od użycia dowodu będącego pod ręką, to jest odwołania się do prawa zdobywey. Po powstaniu 1830, wszelkie obrotu zakreślone dawniej nieograniczonej władzy Rosji istnieć przestały. Polacy rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie przeciw Rosji, siła oręża była zwyciężona. Władza Rosji została oparta na nowej podstawie.

Podkanclerzy zakończył, oświadczać: że mógłby być przyjęty wrecz na me depeszę, zawarować prawa swego monarchy i wstrzymać się od wszelkich rozpraw w tym przedmiocie.

Ala ponieważ rząd najjaśniejszej pani, nieobojętnie oświadczył, że ta depesza ułożona była w duchu najprzyjaźniejszym dla Rosji, przyjmując zatem to oświadczenie, odpowiadać na uwagi waszej dostojności i pragnie, abyście miłordzie, uznali w tym sposobie postępowania, dowód tych przyjaźnych uczuć, jakimi technie względem rządu najjaśniejszej pani. Mam zaszczyt i t. d.

(podpisano) N a p i e r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— **SEOWNIK GRECO - POLSKI I POLSKO-GRECKI**. — Z ostatniego 114-go zeszytu Encyklopedji Powszechnej dowiadujemy się, iż „Słownik grecko - polski i polsko-grecki” Michała Jurkowskiego, profesora niedgdy języka i literatury greckiej w liceum krzemienieckim, podobno już poczęt się drukować

w Poznaniu staraniem i kosztem wielkie obywatelskie usługi piśmiennictwu naszemu oddającego p. J. K. Zupańskiego. Mielłmy sposobność słyszenia o tym przedsięwzięciu p. Zupańskiego z ust jego własnych; dowiedzieliśmy się podówczas, iż zamierza rekojmij Jurkowskiego poddać najtroskliwemu przejrzaniu i poprawieniu. Wiedząc, że nauki filologiczne najściślej teraz są uprawiane w krajach berlińskich podległych, tak, że jedna chyba tylko Bawaria o lepszą z niemi ubiegać się dziś może, pewniśmy byli, iż na pomocy naukowej p. Zupańskiego w uczonych mgłach poznańskich nie zabędzie. Znajac z drugiej strony długoletni zawód wydawniczy p. Zupańskiego, który ilekroć co przedsięwzięcie, dokonac tego musi z jak największą troskliwością, niemożliwym było, że z dogodnością miejscowych zechce i potrafi skorzystać na pożytek tego słownika. Owoż dla czego uradowała nas wiadomość, że Słownik Jurkowskiego poczęt się drukować nie gdzie indziej jak w Poznaniu, i nie przez kogokolwiek, tylko przez p. Zupańskiego, pod okiem dwóch tamedycznych profesorów. Lecz z tego, cośmy już powiedzieli, samo przez się wynika, iż nie podzielamy w zupełności zdania o tej pracy Jurkowskiego w Encyklopedji powszechnej, iż „dzielo to, na którym naukom i literaturze naszej zbywało, postawi imię autora obok pierwszych europejskich leksykografów.” Słownik grecko-polski i polsko-grecki Jurkowskiego nie jest pierwszym tego rodzaju dziełem w literaturze polskiej; mamy bowiem wyborną na swój czas w tymże przedmiocie pracę ojca słownika, naszego Jurkowskiego: twierdzić więc, że na podobnym dziele nam zbywało, można tylko z wyrazem omówieniem. Co do znaczenia wewnętrznego samego Słownika, niemożemy się zgodzić z autorem artykułu Encyklopedji na jego przesadzone podług nas pochwały, jak niegadzamy się na rzucenie z wysokości tą samą ręką potępienie przekładu Janickiego przez Syrokomle. Tam Lisowski Masłowski, którzy zapewne latniści, ale którzy niczem niedowiedli, że pojmują, iż przekład poetyczny to nie tłumaczenie a la Bronikowski, — tu zaś kolosalna objętość i długoletniość pracy, na są widocznie wpłynęła. Słownik Jurkowskiego, a przynajmniej część jego grecko-polską, która teraz ma być drukowana (bo część drugą nie znamy, i czy będzie także drukowana nie wiemy), nie jest autorem ani t. k. znakomitym, ani wolnym od usterek, jak z powyższego bezogrodkowego sądu p. F. M. S. wnosićby można. Nastajemy na tej myśli, którą faktami z drukowanego w r. 1830 pierwszego tomu poprzeć łatwo, nie dla tego, ażeby się sprzezać lub uszczuplać pośmiertnie chwały autorowi, lecz iżby tym mocniej zachęcić pracujących w Poznaniu nad Słownikiem Jurkowskiego filologów do ciągłego przykładania dół ręki, która pochwały spłynie bezwarunkowo temu dziełu oświecać mogą ze szkoda książki i publiczności. Jurkowski bez wątpienia był niepospolitym znawcą greczyzny, a naderwzrostko zamiłowanym w niej i pracowitym niezmiernie szperaczem; ale stąd jeszcze nie wynika, żeby go równać było można z takimi hellenistami jak Passow, Schneider, Seiler, Jakobitz i t. d. Przy tej sposobności, ponieważ pierwsze wydanie Słownika Jurkowskiego, jest nader rzadkie, prostujemy tu wiadomość bibliograficzną o nim, w Encyklopedji umieszczonej. Wydawnictwo pierwsze grecko - polskiej części tej pracy, w r. 1830 zaczęte w Krzemieńcu, przerwane zostało wypadkami wojennymi nie na pierwszym tomie, ale na drugim zeszytach tomu drugiego, doprowadzonego do str. 336, nie na literze K. lecz na O., i tom pierwszy zawiera nie 1168, ale 1175 stronice. Dzieło nakładem i drukiem N. Glücksberga wychodziło w zeszytach, których wszystkich było dziewięć, i każdy miał osobną okładkę drukowaną; kart zaś tytułowych obu tomów, ani przedmowy i objaśnień, niewydano.

— **S. P. KSIĄDZ KILIŃSKI**. — Dnia 18 b. m. kwietnia przenosił się do wieczności w Poznaniu ś. p. ks. Teodor Kiliński, kanonik honorowy kolegiaty św. Marii Magdaleny w tym mieście, brat niedawno zgasłego ks. Wincentego, maż niezmiernie szafujący skromnym talentem, jakim go Opatrzność obdarzyła, nieskazitelny w życiu, pełen chrześcijańskiej prostoty i wyrozumiałości, która go nigdy nie odbiegała. Ks. Kiliński jest autorem „Dzieł o narodu polskiego”, które w krótkim przeciągu czasu po trzykroć były wydawane z coraz nowymi uzupełnieniami. „Rys dziejów piśmiennictwa polskiego” Łukasiewicz, o którym przed dwoma laty mówiliśmy obszerniej w Kurjerze, uzupełniony przezeń i przez p. Mosbacha, urosł z broszury mającej 93 stronice druku, w książkę o 834 stronicach, i podwójnie był wydany. Jego jest pióra przekład książki ks. F. Lamennais’a „Dzień chrześcijanina katolika”; wydał kazania i mowy ks. J. W. Łanuckiego; a nadto prawdopodobnie jego też jest przekład „Przewodnika młodego wieku” i wydanie „Odezw przygodnych ks. J. W. Łanuckiego.” Krom tego ks. Kiliński pracował także nad prawem kanonicznem i wiele rekojmij musiał po sobie zostawić. Pokój mężowi według serca bożego!

— **O BUDOWIE DRÓG I MOSTÓW**. — Pod tym tytułem opuścił prasę w Warszawie drugi tom wydawanego nakładem księgarń Henryka Natanson’a, ważnego specjalnego dzieła p. Stanisława Jarmunda. W tomie tym autor zajmuje się budową i utrzymaniem dróg bitych, smolwowych i brukowanych, a podawczy wiadomości przygotowane, poświęca oddzielne części, projektom dróg, wykonaniu robot i utrzymaniu szlaków już zbudowanych; w końcu zamieszczone są wraz z objaśnieniem tablice do obliczania zamiany spadków i dolączonych 24 tablice, bardzo starannie obdite z kamienia. W ogóle wydanie jest bardzo ładne, odpowiednio wewnętrznej wartości dzieła, bardzo sumiennie i z znajomością rzeczy napisane.

— Na ostatnim posiedzeniu wydziału nauk historyczno-moralnych POZNANSKIEGO TO-

WARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK, odczytana została rozprawa p. Augusta Mosbacha „O Piotrze Duninie”, w której dowodzi, że Piotr Dunin był rodowitym Polakiem ze Szlaku i jednym z najzamożniejszych w ciągu XI wieku panów szlacheckich. Ze wielkorządca ten z czasów Bolesława Krzywoustego, sławny pomiędzy innymi, z podania, że miał zbudować własnym kosztem 77 kościołów w Polsce, był Polakiem, o tem już dawno przekonali w swych pismach Klose, profesor historii Stenel, Zygmunt Antoni Helcel i F. M. Sobieszczański; p. Mosbach, jako mieszkający w Wrocławiu, a znany z sumiennych pracy, zapewne znalazł tam nowe dowody popierające fakt dawny dowiedziony przez jego poprzedników na tem polu.

— **CURKOWARNIE NA PODOLU**. — Liczba fabryk cukrowych w gubernji Podolskiej wynosi 34; z tych 10 jest ogniolowych a 24 parowych; pras w nich około 150. Wszystkie fabryki wyrabiają do 230,000 pudów mączki cukrowej. Podatku akcyzowego wnoszą do 28,000 rs. rocznie. Czysty dochód z pomienionych fabryk obliczają na 500,000 rs.; lecz cyfra ta jest najzupełniej dowolną.

— **„GEOMETRA POLSKI”**. — P. Julian Bayer, który niedawno wydał w podobiznie „Geometre” Grzepskiego, zamierza teraz ogłosić w podobny sposób wyjętek z dzieła „Geometra Polski” wydanego w Krakowie 1563 r. przez Stanisława Solskiego, jezuitę, pod tytułem: „Geometrii polskiego Zabawa o Arytmetyce albo rachowaniu.” Jest to wierszowana rzadkość bibliograficzna, żadnej wewnętrznej wartości nie mająca. Wyznajemy otwarcie, że nierozumiemy pobudek, które skłaniają p. Bayera dołożenia kosztów i moliwozów na podobne odwzorowywanie wprawdzie rzadkich, ale zawsze tylko ramot.

— **NOWE DZIEŁA CZESKIE**. — W Pradze ostatnimi czasy wyszedł z druku nakładem Kobra pierwszy zeszyt nowego dzieła p. t. „Topografiko - statystický slovník Czech,” przez pp. Jana Orth’a i Franc. Sladka. Dzieło to poświęcone jest szczegółowemu opisowi wszystkich w królestwie czeskim miast, miasteczek, wsi, zamków, dworców, fabryk, młynów, hut i t. p. budowli. Całe dzieło składa się będzie z 16-u zeszytów, które wychodzić mają po jednym, w przerwach sześciotygodniowych. Tamże w tegoż w dalszym ciągu wyszły następujące dzieła: „Průrodopisny atlas žitvočisťva”, z tekstem napisanym przez p. Krejczygo, zeszyt trzeci; — „Kronika Česko-Moravská” Zap., zeszyt siódmy, doprowadzony do roku 1141; — „Kniha přírody” Schoedlera, zeszyt trzeci; — „Jih” (Południe); „historiko-romantické obrazy z dějin jihoslovanských,” przez p. Prokopa Chocholouszka, zeszyt trzynasty.

Nakładem B. Tempkiego w Pradze, wyszły nowe zeszyty 16-ty i 17-ty „Zbioru dzieł Pawła Józefa Szafarzyka”, obejmujące w drugim wydaniu dalszy ciąg pomnikowego dzieła tego uczonego, p. t. „Slovanske starožitnosti”.

Wielce przydatnego i do pojęcia każdego czytelnika zastosowanego dzieła, pod tytułem: „Diejepis narodu českého”, przez p. J. Malego, wyszedł z rękopisu mających być sześć, zeszyt pierwszy. Zaszczycenie znanego dzieła prof. W. W. Tomka, pod tytułem: „Dieje kralovství českého”, którego przekład na język polski rozpoczęty już został w Wilnie przez jednego z literatów tutejszych, — wychodzi obecnie trzecie, całkiem przerobione wydanie. Wkrótce ukończony zostanie druk całego pierwszego oddziału tej pracy.

Nakładem drukarni Edwarda Grega z liczb mających być pięciu, wyszedł pierwszy zeszyt opisu podróży p. Jana Krejczygo, pod tytułem: „Cesta po Niemiecku, Szwycarsku, Francji, Belgii a Anglii w r. 1862, se zvláštním obhledem na školství a průmysl.” Jest to ważny nabytek dla literatury czeskiej, ubogiej w dzieła, opisom podróży poświęcone. Książka p. Krejczygo odznacza się stylem jasnym, płynnym i przystępnym, a obok niezaprzeczonej korzyści, sprawić może prawdziwą przyjemność.

W 16-ym numerze tygodnika czeskiego Lumir, zamieszczone zostały między innymi: „Hebrejskie melodie: Kwiłeni Jeremia: szow”; — piękna w swęj wzniosłej prostocie i rzetelna poezja, pióra księdza kanonika Szułca, znanego tłumacza utworów Adama Mickiewicza i redaktora „Pozoru.”

— **POSIEDZENIE CESARSKIEGO O TOWARZYSTWA LECARSKIEGO**.

W Wilnie dnia 12 kwietnia r. b. Towarzystwo odbyło swoje posiedzenie, pod przewodnictwem prof. Adamowicza.

W ubiegłym miesiącu, członkowie zauważali, że katary i choroby wysypkowe zaczynają ustępować, a ich miejsce zajęły gorączki przepuszczające pod różną postacią. Pora wiosenna, ze stanem powietrza sobie właściwym, jest najbliższą ich przyczyną.

Z chorób tak nazwanych pojedynczych, prezes widział, na skutek wielkiego wylewu wodnistego w połowie piersi, przesuniecie się serca ze strony lewej na prawą. Przypadek podobny chociaż mniej wyraźny, już przed kilku miesiącami był postrzegany w szpitalu ś. Jakóba.

Dr. Korewa doniósł o skołowaceni ogólnem napastującym pod postacią napadów, dziesięć 22 letnią. Po uprzednich młodzieńskich objawach podobnych do hysterycznych, nastąpiło skołowanie (tetanus) tak silne, że osobę chorą nakształt posągu, ująwszy za nogi, do góry podnieść można było. Szczęśliwie użyte w tej chorobie puszczenie krwi ogólnie i miejscowe doprowadziły do przedkiego i pomyślnego zejścia.

Dr. Rejkowski przeczytał program dla lekarza, dającego porady przy zakładzie wód mineralnych sztucznych w Wilnie.

Dr. Trynkowski przedstawił nową metodę obwijania części ciała chorych za pomocą skór świeżo zdartych z bydlat. Metodę tę w wielu przypadkach bardzo ważnych sprawdził był w stanie.

Dr. Seyanko czytał rozprawę o elektroterapii, gdzie wykłada teorię prądów i działania elektryczności na nerwy przewiązane i rozciągnięte: Wreszcie zastanawia się nad stosowaniem galvanizmu i magnetyzmu do leczenia różnych chorób.

Nakoniec, prezes w imieniu Towarzystwa podziękował p. Bartoszewiczowi, aptekarzowi w Kownie, za ofiarowane książki i kosztowne preparaty farmaceutyczne. p. Dominikowi Chodźce, za 21 Tom. Dictionnaire de Médecine, p. Renier, za książki i za kamiki odesłane i wydobyte z pęcherza, p. Zmączyńskiemu, za farmakoopę w tatarską i p. Świdarskiemu, za jego dzieło własne, wydane pod tytułem: „Medycyna do powszechnego użytku zastosowana.” Nadto osobnym piśmie przesłał podziękowanie cesarskiemu Towarzystwu ekonomicznemu w Petersburgu, za przysłanie 12 szkiełek dobrej waki, rozdanej miejscowym lekarzom dla jej upowszechnienia. Al. Korewa.

— **AUGUSTÓW**. — Uboga literatura nasza w monografie różnych pod wielu względami ciekawych miejscowości od czasu do czasu za ledwie jest zasilana piórem chętnych na skromnej niwie pracowników, oddających nauce i statystyce wielką przysługę. Podajemy tu statystykę m. Augustowa, sporządzoną w 1860 r. przez p. Jana Jarnutowskiego: — Miasto Augustów zajmuje obszerność 446 włók, 8 morgów i 205 prętów. Ogólna liczba ludności wynosi 8,295 głów, w czem katolików 4,418, ewangelików 112, żydów 3,764. W ogólnej tej liczbie mieści się 3,973 mężczyzn a 4,322 kobiety. — Miasto posiada grunta obszerne, urodzajne i obfite w łąki, dla tego mieszkańcy chrześcijanie prawie wyłącznie trudnią się rolnictwem. Starozakonni przeciwnie, oddani są handlowi, któremu sprzyjały trakt bity, ciągnący się do Petersburga, kanał Augustowski z przystanią i trakt boczny, przez miasteczko Lipsk do Grodna, między granicą pruską. Kanałem głównie spławiane bywa zboże z Rosji. W czasie największego w ostatnich latach nurtu spławnego, przybyło w ciągu roku z ładunkami berlinek 10; statków różnych 46, wartości ogólniej 150,000 rs. Miasto posiada 429 domów, z których murowanych jednopiętrowych 9, parterowych 15. Kościoł katolicki murowany i drewniany stary, oraz dwie drewniane kaplice, kościół filijalny ewangelicki i kaplica grecko - unicka drewniana. Cukiernia 1, hoteli numerowanych 3, zajazdów drewnianych 5, karczem 12 (!). Z władz rządowych znajduje się tu biuro naczelnika powiatu, magistrat, biuro naczelnika XVII Okręgu komunikacji lądowych i wodnych, biuro naczelnika V Obwzdu komunikacji wodnych, urząd skarbowy, magazyn solny, poczta, szkoła elementarna i apteka. Miasto posiada ulic 20, z których Długa i Krakowska odznaczają się. Do miasta należy jeszcze osada Białobrzegi. Podając te cyfry, życzymy, aby przykład p. Jarnutowskiego licznych znalazł naśladowców. (G. W.)

— **WYDAWNICTWO**. — Dowiadujemy się z niemalem zadowoleniem, iż firma Wywiałkowskiego we Lwowie przedsięwzięła druk geografji Polski. Życzyćby tylko trzeba, aby tak ważna książka, której wielki brak uczuwamy w naukowym naszym piśmiennictwie, dokonana została z ogólnością i pracą godną tego przedmiotu. Materiałów dziś już tu i ówdzie rozrzuconych jest bardzo dużo, ale trudność w ich zgromadzeniu ogromna. We Lwowie łatwiej podobno jak gdzie indziej o materiały, pełne tego rodzaju, przynajmniej co do Galicji nie brak wyborowych wskazówek a nawet i wiernych dat statystycznych, na których oprócz można ogólniejsze wnioski, z jakimi w geografji naszej ziemi spotkać się spodziewamy. Oczekujemy więc tej pracy z niecierpliwością i po ukazaniu się jej obszerniejszego sprawozdania nieomieszkamy złożyć. (G. W.)

— **HONOROWE OBYWATELSTWO**. — Piszą z Krakowa pod dnem 20 kwietnia: Tutajszyszy komitet reprezentantów miasta udzielił doktorowi Antoniemu Rygerowi, notariuszowi i adwokatowi w Holleschau (w Morawji), honorowe obywatelstwo, za czynne starania u władz centralnych w Wiedniu, w sprawach miasta Krakowa. Wczoraj przyzdujący w magistracie p. Andrzej Seidler i członek komitetu p. Józef Bortl, wyjechali do Holleschau, dla doreczenia powszechnie szanowanemu mężowi osobnie przypiszonego dyplomu na prawo obywatelstwa miasta Krakowa. (G. W.)

— **PAROŁY W NA DNIESTRZE**. — Czytamy w Gaz. Warszawskiej: Donosiliśmy w r. z., o zamówieniu statków w tutejszych warsztatach Żeglugi parowej Andrzeja Hr. Zamojskiego i spółki, przeznaczonych do żeglowania po Dniestrze. Zamiar przychodzi do skutku; statki te i machina przewiezione były w pojedynczych częściach do Żurawna i tam są na teraz składane, a jak nam donoszą ze Lwowa, najpóźniej w początkach przyszłego miesiąca (maja) r. b. odbędzie się pierwsza ich próba. Gabary żelazne są już zupełnie ukończone i spuszczone na rzekę; z tych trzy przeznaczone są do transportu zboża, trzy zaś do transportu bydła i wódki. Statek parowy, o sile 45 koni z blachy żelaznej, jest również ukończony a teraz tylko przybyli inżynierowie i mechanicy z fabryki Żeglugi w Warszawie, ustawiają w tymże kościeł i machinę. Regulacja Dniestru prowadzona jest dość energicznie, co się tyczy usuwania pni i kamieni większych; inżynierowie jednak, trudniący się tą regulacją, nie powinni zapominać, iż poniżej Jampola, na przedłużeniu Jarów Podolskich, znajdują się tam przez wody wiośenne co roku wysypywane, które koniecznie usunąć należy. Te tam naturalne dąbły były się najłatwiejszym sposobem usuwać, przez zbudowanie kilku stateczków parowych, najwięcej o sile 6-ciu koni parowych, z przyczynami do dragowania, czyli rozkopywania zapasów. Stateczki te kursowałyby powinny na całej długości Dniestru, a w czasie malej wody, mogłyby niezmiernie oddawać przysługę, gdyż gabary i statek nie byłby nigdy w swoim biegu wstrzymany. Projekt takiej machiny znajduje się w fabryce Żeglugi parowej na Wiśle, którą

dla tejże rzeki do rozkopywania piasku spółka żegluga zamierza, o ile nam wiadomo, zbudować.

— **NOWE ŹRÓDEŁO DZIEJOWE**. — Oprócz dawnych zasobów, jakie dają Dupont, Żalski, Szaniawski, Salvandy, Coyer, Chrościński, Rubinkowski, Raczyński, Rogalski i wielu innych do panowania Jana Sobieskiego, niemałego są znaczenia nowsze poszukiwania do żywotów króla i jego rodziny: Karola Szajnoch, Karola Hoffmanna (drukowane w odcinku Gazety Polskiej), Pamiętniki ogłoszone przez panią Grzegorzewską, studja Zawadzkiego i t. p. wszakże nie wyczerpują one wszelkich źródeł. Wiele jeszcze znajduje się nowych szczegółów, wypełniających ten ważny dziejów naszych okres. Oto np. pismo G. P., oglądaliśmy niedawno nader ciekawy zasób, wprawdzie do jednego tylko faktu z czasów Jana III, ale z podobnych tylko urwyków złożyć się może zupełna kiedyś całość. Rekojmij, o którym mówimy, jest najwierniejszym odbiciem wypadków z poselstwa Jana Gnińskiego, wojewody chełmińskiego, odprawionego do Turcji 1677 roku dla ratyfikacji traktatu żurawieńskiego. Mówimy, że to obraz najprawdziwszyszy owęj chwili, gdyż kreślony własną po największej części posła ręką. Oprócz „Relacji” zdanej z legacji do Turek sejmującym w Grodnie 8 february 1679 roku” znajdują się przy wspomnianym rekojmijem wszystkie dowody historyczne w oryginalach dołączone, a mianowicie: własnoręczne listy w bardzo znacznej liczbie króla Jana III do Gnińskiego; pisma tegoż obróby Wiednia do senatorów i różnych osób ważnych, układane kluczami, których znajduje się i decyfracja; nadto korespondencje autograficzne wielu w tę sprawę wchodzących mężów, jak biskupa warmińskiego, podkanclerzego koronnego, biskupa krakowskiego Trzebieckiego, Macieja Krzywickiego, ks. Sarnowskiego, Samuela Proskiego, legata papieskiego Nointela, posła de Bethune (Marchio), Aleksandra Maucordato, kardynała Vidoue, M. Sieniawskiego i kilku innych, jak Beja tureckiego, będącego we Lwowie w niewoli i t. d. Sprawozdanie to z poselstwa, warcie jest jak najrychlejszego ogłoszenia drukiem. Chodzi tylko o to, czy dowody załączone dać in crudo w przypisach, czy też je obróbić i w całość wcielić? Kwestję tę zapewne szczegółnie nam rozwiąże pan C., po którym stosownego wydania Pamiętnika Gnińskiego jak najpewniej spodziewać się możemy. (G. P.)

— **HANDEL RYZKI**. — Donoszą nam z Rygi pod d. 14 b. m., podług otrzymanych wiadomości pierwsze statki ładowe na Dźwinie przepłynęły pozawozora około Dynaburga; w tym więc tygodniu zawitają już do nas te zwłastny wiosny, misle dla handlarza od dzikich gęsi i żurawi. Okrętów t. m. dniami przybyło do portu około 80. Za konopie kantory niemieckie płacili po 125, 122 i 119 rub. ass., i po tej cenie kupiono białych w upłynionym tygodniu około 300 ber.; krótkie czarne, których kupiono około 200 ber., zamówione zostały po 118 rub. ass. z opłatą zaraz po przybyciu ładunku na miejsce. Len kupują po 46, 42 i 37 rub. sr. Olej konopny i siemię konopne usunęły się z przed oczu handlarzy, i mowy o nich niema. Za siemię lina nie niektóre kantory dają po rub. 1 nad cyfrę miar. Za jęczmień 103—104 f. płacą po 86 rub. sr. Owa kurlandzkiego sprzedano 100 łasztów po 62 rub. i cena na tej wysokości się trzyma. Zyto 116—117 f. ma sprzedających po 102, ale nabywcy tej nawet ceny dawać niechęć; umowy o 100 łasztów zawarte zostały po 101 rub. sr.

— **HANDEL ODESKI**. — Donoszą nam z Odessy pod d. 9 kwietnia: U nas wszystko po dawnemu, wszystko idzie jak po grudzie, chociaż grudy już od miesiąca w oczyszczeniu nie widzieli. W ciągu upłynionego tygodnia sprzedano pszenicy ożmiej 2,250 cztw. po 6 rub. 10 k. do 7 rub. 25 k.; girk 4,500 cztw. po 6 r. 75 do 7 r. 75 kop.; arnautki 250 cztw. po 7 rub.; jęczmienia 1000 cztw. po 3 rub. 80 k. do 3 r. 82 k.; żyta 1,300 cztw. po 4 r. 70 do 4 r. 72½ kop. za cztw.; oju 7,000 pudów, za pud po 3 rub. 98 kop. Fracht do Anglii wynosi 39 i 40 szylingów za tonn łoj; do portów morza Śródziemnego 2½ i 2¾ franka.

— **WAGA ANTONI**. — Powszechnie znany naturalista, professor emeryt p. Antoni Waga, bawi od kilku już miesięcy w Nicie. Zajmując listy jego, kreślone stamtąd do jednego z uczonych warszawskich, warto abyśmy ujrzeli w jakim dzienniku; niewiele bowiem dzisiaj mamy badawców przyrody, a rzadko pisze kto językiem tak pięknym, jak zasłużony nasz profesor. (G. P.)

— **WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO DOBROczynności**. — Dnia 18 b. m. odbył się w gmachu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, pod przydykacją prezesa pana Ksawerego Pusłowskiego, doroczne centralne posiedzenie tegoż Towarzystwa. Na posiedzeniu tem po odczytaniu przez głównego sekretarza Towarzystwa p. Karola Jeziorańskiego, protokołu ostatniego posiedzenia administracji ogólnej, przyzdujący zaprosił nowo wybranych członków do podpisania ustawy, a następnie wspomniany sympatycznie o zmarłych w roku zeszłym, a znanych w swęj gorliwości członkach Towarzystwa, zaproponowawszy za ich duszę nabożeństwo żałobne w kościełku instytutowym odbyć się mające; poczem na wezwanie tegoż przyzdującego naczelnik sekcji rachunkowej p. Konstanty Józefowicz przedstawił stan kasy Towarzystwa po koniec marca b. r. i odczytał skrócone przez siebie sprawozdanie z działań Towarzystwa za rok 1862, które wkrótce drukiem ogłoszone będzie. Z kolei vice-prezes administracji ogólnej ks. prałat Białobrzski przedstawił niektóre wnioski administracji, wymagające zatwierdzenia posiedzenia centralnego, dotyczące zmian w organizacji i ustawie kasy pożyczkowych na słowo i w surowych materiałach; przy czem nominacje członków na różne specjalne urzędy, uwolnienia zażądane przez innych i listę nowo-ballotowanych. Zgromadzenie centralne wszystkie te wnioski uchwaliło, i na tem posiedzeniu zakończono. (G. P.)

